

# fakty, poglądy, opinie

## Student II kategorii

Bezpłatne szkolnictwo wyższe jest dziś czystą fikcją. Co trzeci student uczelni państwowej płaci za naukę w trybie zaocznym lub wieczorowym. W zamian za ciężkie pieniądze otrzymuje znacznie gorsze wykształcenie od swojego kolegi ze studiów dziennych. A do tego po uczelni nie ma właściwie żadnych szans na znalezienie pracy. Liczba studentów uczelni państwowych rośnie z roku na rok. W 1991 roku w 112 szkołach wyższych podlegających resortowi edukacji uczyło się zaledwie około 400 tysięcy studentów. Po dziesięciu latach było ich już przeszło 1,2 miliona. Najbardziej zwiększała się liczba studentów studiów zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych, czyli płacących za naukę. Dzisiaj co trzeci student uczelni pań-

stwowej uczy się za pieniądze. Jeśli do tego doda się wszystkich studentów szkół prywatnych, to okazuje się, że ponad 62 proc. żaków przed rozpoczęciem wykładów musi sięgnąć do kieszeni. I to często bardzo głęboko.

(...) Według najnowszego raportu Najwyższej Izby Kontroli, tylko nielicznym uczelniom udało się do tej pory zachować zasadę - wynikającą z ustawy o szkolnictwie wyższym - by dzienny system studiów był traktowany jako podstawowy. Inaczej mówiąc, by studentów dziennych było więcej niż zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych. Okazuje się, że uczelnie w poszukiwaniu pieniędzy odeszły od wszelkich norm, obowiązujących już teraz wyłącznie na papierze. (...)

*Anna Michalska*  
*Solidarność, 25 września*

## Kosztowna radość studiowania

Wyższe wykształcenie to rytuał inicjacyjny klasy średniej, a nie motor rozwoju gospodarczego. Dlatego za studia nie powinni płacić podatnicy.(...) Uniwersytet w Cambridge jest w praktyce bankrutem. Spora część uniwersytetu londyńskiego też znajduje się w strasznej kondycji finansowej. 50 spośród 172 brytyjskich uczelni ma deficyt bez szans na pokrycie. Mimo to z tej publicznej usługi korzysta dwa miliony studentów, którzy już są albo zaraz zasilą szereg najbogatszej warstwy społecznej. Szczodre państwo łoży na ich rzecz 8 miliardów funtów rocznie, wymagając w zamian ledwie 1 tys. funtów opłat na głowę. Łatwo niestety było przewidzieć skutki tej szczodrości. Spadły na łeb na szyję standardy nauczania; wydatki na statystycznego studenta zmalały o połowę, podczas gdy wzrosła dwukrotnie liczba słuchaczy na jednego profesora. Każdy uniwersytet ma przykutą łańcuchem do nogi kulę w postaci

różnorodnych rad i komisji do spraw rozdziału środków i jakości nauczania. Leninowski Gosplan wydaje się ostoją gospodarczej swobody w porównaniu z aparatem biurokratycznym, podlegającym dziś pani minister do spraw szkolnictwa wyższego, Margaret Hodge. (...)

Na panią minister Hodge autonomia uniwersytetów działa jak płachta na byka. Uniwersytety powinny być wszystkie takie same, bowiem zróżnicowane opłaty zagrożą równości i zakłócą czystość tablic rankingowych. Stypendia dla ubogich muszą zaś zakładać więcej testów i sprawdzianów. Lepsze uczelnie mogą się stać, o zgrozo, matecznikami klasy średniej. Jak para pijaków stary socjalizm podpira nowy etatyzm.

A jednak czuję, że jeszcze nie koniec gry. To czysty absurd uznawać, że Oksford i Cambridge oraz główne londyńskie placówki powinny być traktowane jak każdy inny uniwersytet w tym kraju. Nie są takie same. Są lepsze. (...)

*Simoin Jenkis*  
*Forum, nr 40*

## Szwedzka ruletka

Należy zmienić zasady przyznawania Nagrody Nobla, bo w obecnej postaci wypacza ona faktyczny wkład uczonych w postęp naukowy" - uważa amerykański naukoznawca Daniel Greenberg. Szwedzkie jury musi wykazać więcej odwagi w reformowaniu tego najbardziej cenionego w nauce wyróżnienia, bo - jak ostrzega Ernst Peter Fischer, historyk nauki z Konstancji - „nagroda traci prestiż”. (...)

„Trzeba poszerzyć dyscypliny, w jakich przyznawane są Nagrody Nobla” - uważa Daniel Greenberg. W powodzi interdyscy-

scyplinarnych publikacji naukowych coraz trudniej jest zaszelegować odkrycia do działu medycyny, fizyki czy chemii. „Coraz większa jest potrzeba stworzenia dodatkowej nagrody za najbardziej interdyscyplinarny projekt badawczy” - twierdzi Ernst Fischer. Przy przyznawaniu Nagrody Nobla niektórych dziedzin w ogóle nie bierze się pod uwagę, na przykład informatyki mającej większe znaczenie dla współczesnej cywilizacji, niż odkrycie w fizyce cząstek elementarnych.

Do tej pory komitet dołączył (w 1969 r.) do nagradzanych dyscyplin jedynie ekonomię. (...)

*Zbigniew Wojtasiński*  
*Wprost, 13 października*

## Pieniądże ma dzielić minister

Komitet Badań Naukowych zostanie przekształcony w ministerstwo nauki i informatyzacji. Tak zdecydował niedawno rząd. Ten krok ma być początkiem poważnej reformy polskiej nauki. Znosi się na burzę, bo część rządowych planów w tej sprawie nie podoba się wielu naukowcom. (...)

- Jako ministerstwo będziemy mieć większą siłę przebicia, łatwiej nam będzie zabiegać o interesy nauki - mówi profesor Michał Kleiber, przewodniczący KBN.

I zarazem przyznaje: - W najbliższej przyszłości funduszy na badania naukowe z budżetu państwa więcej raczej nie będzie. Należy więc je bardziej efektywnie wykorzystywać. I jednocześnie szukać pieniędzy gdzie indziej. Środki poza budżetem są:

w przemyśle, funduszach offsetowych, programach naukowych i funduszach strukturalnych UE. Musimy tylko stworzyć warunki, by można było z tych pieniędzy korzystać. Na przykład wprowadzić ulgi dla firm inwestujących w badania naukowe. Tym zajmie się nowy resort we współpracy z Ministerstwem Gospodarki. (...)

Jednocześnie szykują się zmiany w finansowaniu polskiej nauki, mające być początkiem zapowiadanej przez profesora Kleibera reformy nauki. Powstał już projekt ustawy w tej sprawie. Opiniują go właśnie naukowcy z KBN. (...) Według projektu wszystkie decyzje o podziale tych pieniędzy zostaną oddane ministrowi. (...)

*Barłomiej Zborowski*

## Profesor staje na głowie

Uniwersytecki wykład musi się dziś łączyć z show. (...) Na

najważniejszych uczelniach świata kończy się era wykładów ex cathedra. Nauczyciele akademicy wiedzą już, że za wszelką cenę - odnotowywaną także na kontach - muszą przykuć uwa-

gę słuchaczy. A u nas?

- Albo będziemy zanudzać, albo wprowadzimy elementy show - mówi prof. Zbigniew Nęcki, psycholog społeczny i dyrektor Instytutu Zarządzania Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. - Wykład jest średniowieczną formą dydaktyczną, powstała w czasach, gdy brakowało książek. Dziś studenci unikają zajęć sprowadzających się do wylizania faktów, o których mogą się dowiedzieć z podręczników. Musimy sta-

## Dzielenie biedy

(...) W przyszłorocznym budżecie na państwowe wyższe szkoły zawodowe przewidziano 16 mln 400 tys. zł. Łybacka deklaruje, że powstanie 3 - 5 nowych. Ale niektórzy podważają sens ich powoływania, twierdząc, że szybko wykształcą specjalistów, których nie wchłonie lokalny rynek pracy. I co wtedy? - Radziłem mieszkańcom podkarpackiej miejscowości, którzy zamierzają utworzyć u siebie taką uczelnię zawodową: ufun-

## Kulisy nowej ustawy o finansowaniu badań naukowych

Rozmowa z nowym ministrem nauki Michałem Kleiberem

Panie ministrze, podobno zamierza Pan - wzorem swojego rządowego kolegi ministra zdrowia - scentralizować finanse nauki?

- Wiedziałem, że Pani mnie o to zapyta. Nie, to nie tak. Obecny system finansowania nauki wprowadzono 12 lat temu. W dobrej intencji. Ten system zrywał z zarządzaniem nauką bez liczenia się z opinią środowisk naukowych i wprowadzał rozwiązania, które wtedy wydawały się bardzo dobre. W skrócie polegają one na tym, że środowisko uczonych samorzędnie dystrybuuje przyznane mu środki. Ten system ma wiele zalet, ale i parę istotnych mankamentów. W efekcie system prowadzenia badań nie jest w powszechnym odbiorze dostatecznie wiarygodny - kolegialnemu rozdziałowi publicznych pieniędzy nie towarzyszy jasna odpowiedzialność za podejmowane decyzje. Konsekwencją tego jest m.in., że udział wydatków na naukę w produkcie krajowym brutto jest z roku na rok coraz niższy. (...)

- Właśnie temu ma służyć reforma. Prowadzić taką politykę musi minister, bowiem on za to jest konstytucyjnie odpowiedzialny. Uczeni bardzo dobrze umieją ocenić wartość projektów w swoich wąskich specjalnościach, natomiast mają kłopot z porównaniem wartości (tj. także ich znaczenia dla kraju) projektów należących do różnych dyscyplin.

A urzędnik to umie?

- Urzędnik umie to zapewne w jeszcze mniejszym stopniu.

## Nauka wyrzucania pieniędzy

NIK wykrył, że Komitet Badań Naukowych rozdziela pieniądze na nie przynoszące efektu projekty. - Nie ma pieniędzy na naukę - alarmują intelektualści. Są. Ale zamiast na naukę przez duże N wydawane są na idiotyczne projekty lub, po prostu, rozkradane. Takie wnioski wynikają z najnowszego raportu Najwyższej Izby Kontroli.

Komitet Badań Naukowych to poważna instytucja. W jego skład wchodzi 5 ministrów i grono poważnych naukowców, którym przewodzi minister nauki. To szacowne towarzystwo rozdziela, pochodzące z budżetu państwa, pieniądze na szczególnie ważne dla gospodarki kraju badania naukowe. Od 1991 roku rozdzielili 218 mln zł. Jak szacuje NIK, aż trzy czwarte projektów finansowanych przez KBN nie znalazło żadnego praktycznego zastosowania. (...). „Naukowe marnotrawstwo”

## Jak finansować rozwój nauki przy pomocy Unii Europejskiej

(...) We wtorek (29.10.02) w Brukseli kraje kandydujące do

wać na głowie, żeby zainteresować odbiorców. (...) Za oceanem student jest najważniejszy, bo jest klientem kupującym wiedzę. - Wielokrotnie widziałem wybitnych naukowców, laureatów Nagrody Nobla, którzy przerywali w pół zdania rozmowę ze swoimi nie mniej szacownymi kolegami i biegli na konsultacje do studentów - wspomina prof. Łukasz Turski, fizyk z PAN, także bardzo popularny wśród studentów pedagog. (...)

Maciej Nowicki, *Wprost*, 20 października

dujcie lepiej bursę dla swoich studentów w Krakowie i niech oni studiują na Uniwersytecie Jagiellońskim - mówi prof. Andrzej Pelczar, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Lecz w wielu wypadkach lokalne ambicje posiadania własnej uczelni biorą górę. Na razie zainteresowanie tymi uczelniami jest spore, chociaż nie na wszystkie specjalności zgłaszają się kandydaci - brak ich na przykład na fizykę z matematyką. (...)

Anna Paciorek, *Rzeczpospolita*, 24 października

Nie ulega wątpliwości, że środowisko naukowe musi mieć jeszcze większy wpływ na opiniowanie przedsięwzięć badawczych. I będzie go miało. Zachowana zostanie struktura reprezentująca środowisko. Zarówno w sprawie finansowania projektów, jak i działalności statutowej uczeni będą mieli wręcz obowiązek wypowiedzania się, czy wydawanie na nie środków jest zasadne. Recenzje będą też bardziej zobiektywizowane. Liczba recenzentów będzie powiększona z trzech do pięciu osób, a nazwiska dobierane będą losowo z odpowiednio skonstruowanej bazy danych. Sięgać będziemy do recenzentów z zagranicy. (...)

Na razie słyszę o samych dobrych rzeczach. A co chce Pan uczonym zabrać?

- Chcę ich pozbawić prawa do ostatecznych decyzji. Wszystko, co uczeni postanowią, trafić miałyby na biurko ministra. I albo to zostanie zaakceptowane w całości, albo po uwzględnieniu dodatkowych elementów oceny zmodyfikowane bądź odrzucone. Końcowa decyzja będzie należała do ministra - tylko wtedy można go obarczyć odpowiedzialnością za efekty podjętych postanowień. Jednocześnie chcę zobowiązać ministra, żeby wszędzie tam, gdzie odstąpi od ocen Rady, musiał publicznie uzasadnić swoje stanowisko, czyli wyartykułować zasady swej polityki naukowej, podobnie jak publiczne będą sugestie uczonych. To w moim przekonaniu jedyny system, który pozwala maksymalnie oprzeć się na świetnej radzie środowiska, pozwalając równocześnie na prowadzenie polityki naukowej przez osobę za to odpowiedzialną. (...)

Rozmawiała Danuta Zagrodzka,  
*Gazeta Wyborcza*, 30 października

nie miało miejsca. KBN gospodaruje środkami przeznaczonymi w budżecie państwa na badania naukowe zgodnie z obowiązującymi przepisami i w trosce o racjonalne wydatkowanie każdej złotówki pochodzącej z kieszeni podatnika - twierdzi Joanna Kulesza, rzecznik prasowy KBN. - Wymieniona przez NIK źle wydana suma 2 milionów złotych to tylko niewielka część przeznaczonych na badania środków. Jeśli chodzi o wykorzystanie wyników badań w praktyce, trzeba powiedzieć, że specyfiką badań naukowych, tak w Polsce, jak i na całym świecie, jest trudność określenia zarówno możliwości, jak i terminu wykorzystania ich wyników. Często następuje ono po wielu latach, a czasem wcale. 25-procentowe wykorzystanie wyników badań jest w krajach rozwiniętych gospodarczo uważane za bardzo dobry wskaźnik.

Tomasz Molga, współpraca Grzegorz Dudziński  
*Super Express*, 30 października

UE, w tym Polska, podpisały wstępne porozumienia w sprawie uczestnictwa w programie wspierającym rozwój nauki i nowoczesnych technologii w latach 2003-2006. - To ile możemy dostać pieniędzy z budżetu programu to wciąż wielka niewiado-

ma - mówił dziennikarzom min. Jan Krzysztof Frąckowiak z Komitetu Badań Naukowych. - To jest urok i niebezpieczeństwo tego programu, wszystko będzie zależało od konkursów do których będą musiały stanąć instytuty i naukowcy - dodał. (...) Pozytywne dla Polski wyniki uczestnictwa naszego kraju w poprzedniej, V edycji programu w latach 1999-2002 napawają optymizmem. Po złym starcie, polska nauka nauczyła się już

## Poezja równań

### IV Konfrontacje Naukowe „Wprost”

Albert Einstein i Charlie Chaplin wspólnie grywali na skrzypcach. Poważniej traktował to zajęcie słynny komik. Podobno nobliście zdarzyło się odłożyć instrument i ruszyć w pościg za muchą. Ta anegdota najlepiej pokazuje, jak bardzo mylą się ci, którzy sądzą, że naukowcom przystoi tylko powaga, zaś dziwactwa - artystom. Nieprawdziwa jest również teza, jakoby ci pierwsi odwoływali się wyłącznie do intelektu, a drudzy do emocji. Przedstawiciele nauki i sztuki są sobie wzajemnie potrzebni: jedni mówią o świecie, drudzy o duszy. (...) Lakoniczność stylu wychodzi na dobre zarówno nauce, jak i sztuce” - stwierdził prof. Piotr Pierański, fizyk z Politechniki Poznańskiej. Czyż rysunki Pabla Picassa, składające się często z kilkunastu kresek, nie przemawiają do publiczności mocniej niż dopieszczone w szczegółach obrazy akademików? Do

## Z dyplomem pod strzechy

Nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym pogłębiła konflikt między uczelniami państwowymi a prywatnymi. Kontekst sporu jest oczywisty. Obie strony czują już w kościach nadciągający niż... demograficzny, który ostro zweryfikuje mapę polskich szkół wyższych. Wynik nietrudno przewidzieć. Nadchodzi fala bankructw prywatnych uczelni i kres edukacyjnego boomu.

Już w ubiegłym roku akademickim po raz pierwszy w dziejach III RP przestała rosnąć liczba studentów. Teraz będzie ich coraz mniej. Podaż miejsc na uczelniach właśnie przerosła popyt, poziom nasycenia został osiągnięty. Tak twierdzą szkoły wyższe. Rząd, a za nim parlament wprost przeciwnie - uważają, że właśnie akademie i uniwersytety mogą, a wręcz muszą, zagospodarować więcej bezrobotnych absolwentów szkół średnich. Dlatego zezwolono na nieograniczone otwieranie nowych filii, gdzie się da. Dla państwowych uczelni, które będą je otwierać, jest to szansa na zdobycie nowych rynków zbytu na

## Wyższa szkoła niczego

(...) Kończą się lata bezbołowia. Państwowa Komisja Akredytacyjna, doskonale zorganizowana ekipa kontrolerów, rozpoczęła sprawdzanie jakości nauczania w 180 państwowych i niepaństwowych uczelniach. Niektóre kontrole trwają, kilka już się zakończyło. Wiadomo, że posypią się dyskwalifikacje. Uczelnie stracą prawo do nauczania, studenci, często w połowie nauki, zostaną na lodzie. Niektórzy dowiedzą się, że ich dyplomy są nieważne. Wielu wykładowców z państwowych uczelni utraci dodatkowe źródło utrzymania. (...)

MEN bada szkoły pod względem formalnym, PKA - merytorycznym. Niepokojącym sygnałem był już lipcowy raport NIK,

## Noble po polsku

Po raz jedenasty przyznano Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, uważane za najważniejsze wyróżnienie naukowe w naszym kraju. Otrzymali je uczeni za dokonane w minionych czterech latach osiągnięcia i odkrycia, które mają zapewnić Polsce należne miejsce w nauce światowej:

- w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych - prof.

konkurować o pieniądze w Unii, odrobiła straty i wyszła na swoje. Ogółem w postaci składek wpłaciliśmy w tych latach ok. 172 mln euro, z czego 97 mln pochodziło z budżetu nauki a 75 mln z unijnego funduszu PHARE. Polska nauka wycisnęła z kolei ok. 156 mln euro. Polska odzyskała ok. 90 proc. wpłat do wspólnej kasy programu. (...)

*Jacek Pawlicki, Gazeta Wyborcza, 30 października*

ideału prostoty nauka dochodziła dłużej niż sztuka. Aby wyjaśnić swoje teorie, Mikołaj Kopernik czy Johannes Kepler potrzebowali dziesiątek stron. Ich następcą, Isaac Newton, zawarł swoje genialne odkrycia w dwóch równaniach. O ile artyści zwykle są na bakier z naukami ścisłymi, o tyle wielu fizyków czy matematyków próbowało swoich sił w sztuce. Prof. Pierański jako dowód zaprezentował rysunki autorstwa laureatów Nagrody Nobla w fizyce. (...) Prof. Jacek Purchla, historyk sztuki z UJ w Krakowie, przyznał, że klęską współczesnej architektury są luki w wykształceniu. Odkąd zafascynowani postępem technicznym budowniczowie zaniechali lektury dzieł, z którymi nie rozstawali się ich poprzednicy, architektura znalazła się w ślepym zaułku. Malarze wyrwali się z pułapki akademizmu, architektura zamiast swojego Moneta doczekała się pozabawionych wyobraźni inżynierów. W rezultacie mieszkamy i pracujemy w budynkach, które są funkcjonalne, ale coraz brzydsze. (...)

*Justyna Kobus, Wprost, 3 listopada*

swoje usługi. Dla prywatnych akademii dominujących na prowincji to gwóźdź do trumny.

(...) Nadchodzi demograficzny niż. Jedni obserwatorzy mówią, że teraz dla szkolnictwa wyższego w Polsce nadeszła „chwila prawdy”, inni, że o prawdzie można by mówić, gdyby reguły gry były równe. Raczej czeka nas fala bankructw i koniec hossy w oświatowym biznesie. Zdaniem rektorów szkół prywatnych, możliwość nie kontrolowanego tworzenia filii szkół państwowych i patologiczny sposób finansowania całej edukacji na poziomie wyższym oznacza, że o równości nie może być mowy. Jeśli MENiS wprowadzi - zgodnie z zapowiedziami - jako obowiązującą zasadę „jednoetatowość” dla profesorów, oznaczać to będzie faktyczną weryfikację, tyle że administracyjną, a nie rynkową. Może więc owa chwila prawdy to w rzeczywistości pomysł na likwidację prywatnego konkurenta do kurczącej się gwałtownie populacji młodzieży z mniejszych ośrodków, zainteresowanej płaceniem za studia? (...)

*Piotr Legutko*

*Nowe Państwo, nr 10 (328)*

krytycznie oceniający jakość szkolnictwa. Choć Komisja Akredytacyjna istnieje od początku roku, dopiero teraz zabiera się za istniejące uczelnie. Do tej pory rozpatrywała wnioski nowych założycieli, w tym 300 odziedziczonych po Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego. Tylko 20% wniosków o zgodę na założenie wyższej szkoły zostało zaopiniowanych pozytywnie. (...) Dziesiątkom tysięcy studentów i absolwentów niepublicznych szkół wyższych nikt do tej pory nie powiedział wprost, że zostali oszukani, że wyrzucili pieniądze w błoto. Że mają świstki, nie dyplomy. Że pracodawcy ich nie chcą. Że, co najgorsze, niewiele umieją. (...)

*Iwona Konarska, Majka Lisińska-Kozioł*

*Przełąd, 4 listopada*

Lech Leciejewicz z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN oraz z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. (...)

- w dziedzinie nauk przyrodniczych i medycznych - prof. Mariusz Jaskólski z Wydziału Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (...).

- w dziedzinie nauk ścisłych - prof. Andrzej Udalski z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego (...).

- w dziedzinie nauk technicznych – prof. Adam Proń z Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej (...)

Nagrody, zwane popularnie polskimi Noblami, zostaną wręczone 5 grudnia br. na Zamku Królewskim w Warszawie. Oprócz zaszczytu i statuetki laureat otrzymuje 60 tys. zł (zwolnionych od podatku).

### Sfrustrowani wykładowcy, wystraszeni studenci

Dr Krystyna Kmiecik-Baran, psycholog z Uniwersytetu Gdańskiego, trzy lata temu przeprowadziła wśród studentów trójmiejskich uczelni badania na temat przemocy.

Badalam przemoc seksualną, fizyczną i psychiczną. Sprawdzalam relacje między studentami, a także między nimi a wykładowcami. Wyniki musiałam schować do szuflady: były zatrważające. Ponad 60 proc. studentów pisało o długotrwałym nękananiu psychicznym przez wykładowców. Studenci byli lekceważeni, często poniżani. Zdarzało się, że wykładowca,

### To nie opłaty są problemem

Rozmowa z prof. Tomaszem Gobanem-Klasem, wiceministrem edukacji.

Konstytucja mówi: „Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna. Ustawa może dopuścić świadczenie niektórych usług edukacyjnych przez publiczne szkoły wyższe za odpłatnością”. Co to znaczy „niektóre usługi”?

### Jak próbowano reformować szkolnictwo wyższe

(...)

1998

\* Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisuje ustawę o kredytach studenckich. Akcją kredytową planuje się objąć 150 tys. osób.

\* Premier Jerzy Buzek zapowiada, że od 1 września 1999 r. odmieni się oświata. W szkołach wyższych ma się pojawić czesne. Większość studentów będzie się uczyć za darmo. (...) 1999

\* Konferencja Rektorów Autonomicznych Szkół Polskich proponuje minimalne stawki, przy których można by wymagać od pracowników naukowych uczelni, aby poświęcali cały czas na pracę naukową i dydaktyczną. Asystent powinien zarabiać

Za polskiego Nobla w dziedzinie ekonomii uchodzi z kolei nagroda Banku Handlowego w Warszawie (kwota nieco mniejsza – 40 tys. zł). Za pracę „Bezrobocie. Podstawy teoretyczne” otrzymał ją prof. Eugeniusz Kwiatkowski z Uniwersytetu Łódzkiego.

*Polityka*, nr 45

wielokrotnie odsyłając ich z oceną niedostateczną, wyrzucał indeks przez okno. Kto kontroluje wysokość stawek na studiach dziennych? Przecież może dojść do patologii i uczelnie będą je podwyższać w nieskończoność. (...)

Choć nie było prowadzonych badań na ten temat, i bez tego widać, że wśród wykładowców jest spora frustracja. Nie mogą żyć z pensji akademickiej, dorabiają na innych etatach. Bywa, że nie radzą sobie z własnymi emocjami, nie mają czasu dla studentów, są poirytowani ich wymaganiami i wybuchają.

*Mega*

*Gazeta Wyborcza (Duży Format)*, 7 listopada

Dwa lata temu Trybunał Konstytucyjny dokonał pewnej interpretacji, mówiąc, że nie mogą być pobierane opłaty za studia dzienne w szkołach publicznych, natomiast mogą na studiach zaocznych i wieczorowych.

Jednak na studiach dziennych trzeba płacić, choćby za powtarzanie semestru. Czy to też „inne usługi”?

*Mega*

*Gazeta Wyborcza (Duży Format)*, 7 listopada

średnią krajową, adiunkt - dwie średnie, doktor habilitowany - trzy średnie, a profesor tytularny - cztery.

2001

\* Politycy i rektorzy warszawskich szkół wyższych debatują nad projektowaną ustawą o szkolnictwie wyższym.

(...) Jarosław Kaczyński (PiS): - Mój model - niewielka część uczelni państwowych o charakterze elitarnym, gdzie trafiają najzdolniejsi, oraz reszta szkół wyższych o statusie prywatnym lub prywatno-samorządowym.

Ryszard Bugaj (PSL): - Państwo ma obowiązek finansowania szkolnictwa. Jestem za twardą konkurencją pomiędzy uczelniami prywatnymi i publicznymi. Bronisław Geremek (UW): - Szkolnictwo nigdy nie powinno być elitarne, bo dostępność to podstawa. (...)

*Mega*

*Gazeta Wyborcza (Duży Format)*, 7 listopada

*wybrała ESA*

## przeгляд prasy

Uniwersytet Zielonogórski zainaugurował w poniedziałek drugi rok swojej działalności. - Nie sprawdziły się katastroficzne wizje dotyczące połączenia obu byłych zielonogórskich uczelni - mówił w swoim wystąpieniu rektor Michał Kisielewicz - donosi 30 września *Gazeta Wyborcza*.

Naukę na najmłodszym i jednym z najmniejszych polskich uniwersytetów rozpoczęło wczoraj 24 360 studentów na 27 kierunkach w blisko 100 specjalnościach. Na pierwszym roku studiować będzie 4375 osób. Świeżo upieczeni studenci najchętniej wybierali pedagogikę (566), zarządzanie i marketing (492), informatykę (297), filologię (287) i filologię polską (266). Uniwersytet uruchomił wczoraj cztery nowe kierunki. Po raz pierwszy można studiować astronomię, fizykę techniczną, elektronikę i telekomunikację oraz grafikę.

Uczelnia oddała wczoraj do użytku wybudowany za 27 mln zł gmach Wydziału Nauk Ścisłych.

\*\*\*

Inwestycja kosztowała przeszło 27 mln zł. Od poniedziałku jest siedzibą trzech instytutów: Matematyki, Fizyki oraz Astronomii. Studiować będzie tu 1.600 osób. Zajęcia prowadzić będzie 180 pracowników naukowych. Powierzchnia użytkowa przekracza 10 tys. m kw. Są tu 42 pomieszczenia dydaktyczne - sale ćwiczeniowe, laboratoria, pracownie komputerowe plus siedem wykładowych sal amfiteatrowych, w tym największa na całej uczelni, mogąca jednocześnie pomieścić 220 studentów. Cały budynek wchodzi w skład zamierzenia inwestycyjnego pt. „Centrum kształcenia studentów niepełnosprawnych Uniwersytetu Zielonogórskiego” - Napisała 30 września - o nowo otwartym budynku Nauk Ścisłych *Gazeta Wyborcza*. Budynek wydziału to jedna z nielicznych tak kosztownych inwestycji, którą udało się zrealizować w Zielonej Górze w ostat-

nich latach. Obiekt powstał w całości za pieniądze pochodzące z Ministerstwa Edukacji Narodowej, bo rektorowi udało się go wpisać na listę „inwestycji priorytetowych”. Na terenie Campusu przy ul. Podgórznej trwają jeszcze dwie gigantyczne budowy. Za ok. 20 mln powstaje Instytut Budownictwa, gdzie będzie miał swoją siedzibę również Instytut Marketingu i Zarządzania, a także Astronomii profesora Janusza Gila.

\*\*\*

Dziś (30 września) pierwsza z sześciu odsłon 12. Zielonogórskiego Festiwalu Muzycznego - informuje Gazeta Lubuska. Zielonogórskie Towarzystwo Śpiewacze „Cantores” oraz Uniwersytet Zielonogórski zapraszają na spotkanie z barokowym klawesynem i nie tylko. GL zaprezentowała cały program festiwalu.

\*\*\*

„Artyści za drodzy” - pod takim tytułem 2 października ukazał się artykuł w Gazecie Lubuskiej dotyczący Wydziału Artystycznego UZ. - Grozi nam likwidacja kierunków artystycznych, bo są za drogą - twierdzi Z. Polus. - W przyszłym roku nie byłoby naboru. Studiujące obecnie osoby otrzymałyby tytuł magistra sztuki już Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska. Według pracowników wydziału tylko 10 proc. z nich znajdzie zatrudnienie na mających powstać kierunkach: architektura wnętrz lub architektura krajobrazu (w dalszej perspektywie - architektura). Podstawą do takich doniesień prasowych stało się wystąpienie inauguracyjne rektora UZ prof. Michała Kisielewicza, w którym mówił o restrukturyzacji wydziału. Dalej czytamy: Rektor UZ, prof. dr hab. Michał Kisielewicz, nie bardzo rozumie obawy pracowników Wydziału Artystycznego. Jego zdaniem, nie mają podstaw.

- To dopiero początek dyskusji nad zmianami. Sam jeszcze nie wiem, w jakim kierunku pójdą. A dyskusja jest konieczna - stwierdził wczoraj rektor Kisielewicz. - Nie było jeszcze żadnego posiedzenia Senatu, kolegium. W tej chwili kierownictwo dopiero będzie pracować nad koncepcjami zmian. Niepotrzebnie więc robi się z nich sensację.

\*\*\*

Tego samego dnia (2.10.02) Gazeta Wyborcza również porusza temat Wydziału Artystycznego w artykule zatytułowanym „Czy Uniwersytet Zielonogórski zostanie bez artystów?”. Czytamy w nim: Wczoraj święto i parada w gronostajach, dzisiaj pogrzeb - tak naukowcy i studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego komentują zapowiedź likwidacji wydziału artystycznego. Jeśli tak się stanie, Zielona Góra wypadnie z grona miast, w których sztuka współczesna osiągnęła w ostatnich latach wysoką rangę. Na pytanie dziennikarza, czy to prawda, że chce pan zlikwidować wydział artystyczny? prof. Michał Kisielewicz, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego odpowiedział: Żadne decyzje w tej sprawie jeszcze nie zapadły. O ewentualnych zmianach będzie decydował senat uczelni na najbliższym posiedzeniu. W tej chwili mamy różne koncepcje restrukturyzacyjne. Kompetentne osoby badają je, toczą się dyskusje. Zajmujemy się różnymi aspektami tej sprawy.

\*\*\*

Studenci z kampusu B Uniwersytetu Zielonogórskiego po zajęciach mogą odreagować w czterech klubach studenckich. Ich koleżdy z kampusu A - tylko w jednym. - czytamy 3 października w Gazecie Lubuskiej w artykule „Miastu wstęp wzbroniony”. Poniedziałki i środy to dni dla żaków lubiących płaść. Wtedy odbywają się studenckie potańcówki. We wtorki spotykają się członkowie koła fotograficznego Flesz. W czwartki od 18.00 gra II liga brydża. Z klubem U Ojca związana jest też liga darta. - Studenci mogą też w klubie wyprawić swoje imprezy, takie jak połowinki czy urodziny - dodaje Dzikuć. - Sale udostępniamy nieodpłatnie.

W kampusie A był też klub U Jana, ale już nie istnieje. - pisze Tatiana Mikulko.

Campus B (al. Wojska Polskiego) to klubowe zagłębienie. Nie wychodząc z dużego akademika - Wcześniak, student może zajrzeć do klubu Zatem na parterze. Zatem otwarty jest codziennie od 20.00 do 2.00. W dużym DS-ie (wejście nie przez akademik, ale od zewnątrz) jest też studencki klub Karton. W pierwszym dniu października otwarty jest szczególnie dla pierwszaków. W małym akademiku - Wicewersal, na piętrze jest specyficzny klub studencki Gęba - słynne w kraju miejsce - od kilkunastu lat wylegarnia Zielonogór-

skiego Zagłębia Kabaretowego. Podczas kręcenia najnowszego filmu Władysława Sikory bazę miała tam ekipa filmowa. Studenci przy odrobinie szczęścia mogli natknąć się na przechodzącego korytarzem Macieja Stuhra. Być może z powodu zdjęć filmowych w październiku klub będzie funkcjonował bardzo nieregularnie. Ekipa potrzebuje bowiem odpoczynku.

\*\*\*

Kolejne uprawnienia do habilitacji na Uniwersytecie - to tytuł artykułu w Gazecie Wyborczej z dnia 2 października. Od poniedziałku Instytut Matematyki Uniwersytetu Zielonogórskiego może nadawać tytuł doktora habilitowanego - czytamy. Wcześniej takie uprawnienia otrzymała historia i elektrotechnika. Instytut Matematyki zatrudnia łącznie 98 nauczycieli akademickich: 28 doktorów habilitowanych (w tym 11 posiadających tytuł profesora), 31 doktorów i 39 asystentów lub wykładowców. Badania naukowe prowadzone przez pracowników obejmują problematykę kilkunastu dziedzin matematyki. Ich rezultaty publikowane są w renomowanych czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym. Od 1998 r. Instytut posiada uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk matematycznych. Pracownicy Instytutu wypromowali ponad 60 doktorów nauk matematycznych, byli recenzentami w 120 przewodach doktorskich i w 53 przewodach habilitacyjnych.

\*\*\*

Koniec laby - westchnęło ponad 24 tysiące studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego. - pisze 7 października Robert Rewiński w Gazecie Wyborczej. Ponad 4 tysiące z nich dostało swój pierwszy w życiu indeks. Studentów czekają zmiany. Od teraz na uczelni będzie obowiązywał Europejski System Transferu Punktów umożliwiający dawanie i przenoszenie między uczelniami punktów przyznawanych za zaliczenie poszczególnych okresów studiów. To sprawia, że UZ na wszystkich wydziałach uznawać będzie okresy studiów odbytych w innych ośrodkach akademickich w kraju lub za granicą. Na dyplomach nie będzie też już ocen cząstkowych, tylko pełne. Np. poniżej 3,75 student będzie miał wpisane „dostateczny”, od 3,75 do 4,49 - „dobry”, a od 4,5 wzwyż - „bardzo dobry”. Zmiany to również dalszy ciąg reformy wewnętrznej. Pozostanie podział na trzy Szkoły (Nauk Humanistycznych i Społecznych, Ścisłych i Ekonomicznych oraz Technicznych), ale nie będą one już głównymi jednostkami organizacyjnymi. Do tej pory miały swoje administracje i dysponowały przydzielonymi finansami. Teraz nad pracą każdej z nich czuwać będzie Rada Szkoły podlegająca jednemu z prorektorów. Same szkoły mają skupić się na pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej.

\*\*\*

Zmiany na Wydziale Artystycznym są konieczne bo: dotacja państwowa będzie w przyszłym roku relatywnie niższa niż w bieżącym, zmniejszają się dochody własne uczelni (coraz mniej studentów zaocznych). Tymczasem funkcjonowanie Wydziału Artystycznego jest bardzo kosztowne, w przeliczeniu na jednego studenta czterokrotnie wyższe niż na innych wydziałach. Czytamy w artykule Leszka Kalinowskiego pt. „Uczelnia zaciska pasa” z 9 października w Gazecie Lubuskiej. Z powodu oszczędności czterem profesorom nie przedłużono umowy. Studenci IV i V roku martwią się, bo u tych wykładowców rozpoczęli pisanie prac magisterskich. - Osoby te pracowały u nas na tzw. drugim etacie, dlatego nie przedłużyliśmy im umowy. Tak się też dzieje na innych wydziałach - tłumaczył rektor. - Ale studenci, którzy piszą pracę u tych profesorów, będą mogli ją kontynuować, bowiem zatrudnimy ich na innych zasadach. Na pytanie, czy oszczędności są spowodowane zadłużeniem uczelni na 60 mln zł, rektor odpowiedział: - To nieprawda. Prawdą jest natomiast to, że uczelnia otrzymuje za małe dotacje, które nie wystarczają na wypłaty dla pracowników. Dlatego uniwersytet musi dokładać na zarobki z dochodów własnych.

\*\*\*

Wiele miejsca poświęciły obydwie lubuskie gazety Zielonogórskiemu Festiwalowi Muzycznemu organizowanemu m.in. przez Uniwersytet Zielonogórski. W jednym z artykułów w GL (7.10.02) Danuta Piekarska pisze: Koncert oratoryjny w wykonaniu solistów oraz zielonogórskiego zespołu Collegium Viridimontanum przez wielu melomanów zostanie zapamiętany jako najważniejszy w tegorocznym festiwalu.

Sobotniego wieczoru konkatedrę pw. św. Jadwigi melomani zapełnili wyjątkowo licznie. Czy chór z damskimi głosami sprosta wymogom barokowego repertuaru? – dociekali znawcy muzyki i wykonawczych pułapek G. F. Haendla i J. S. Bacha. Dowodem był nie tylko bis na koniec, ale – bardziej może jeszcze to, że o koncercie mówiono również przez następane dni. Nie kryjąc podziwu dla efektów pracy zespołu pod dyrekcją Jerzego Markiewicza.

Na festiwalowy finał w niedzielę organizatorzy przygotowali równie niezwykły wieczór. W Lubuskim Teatrze odbył się spektakl zatytułowany „Dante footnotes”.

\*\*\*

Uniwersytet Zielonogórski jako jeden z czterech ośrodków akademickich w Polsce uruchomił podyplomowe studium emisji głosu – donosi 19 października Gazeta Wyborcza w artykule „Podyplomowe studia dla logopedów”. Decyzja o przyznaniu ministerialnej dotacji na ten cel zapadnie lada moment. – Mamy ogromne szanse na otrzymanie tych pieniędzy – wyjaśnia rektor UZ Michał Kisielewicz. – Kwestia prawidłowej emisji głosu w przypadku nauczycieli to sprawa decydująca o ich pracy. Dlatego bardzo zależy nam na kształceniu w tej dziedzinie. Studia potrwają trzy semestry. Adresowane będą przede wszystkim do logopedów, by ci z kolei mogli pracować ze studentami. Najważniejszym celem jest bowiem nauczanie tysięcy studentów wydziałów pedagogicznych, humanistycznych i artystycznych efektywnego posługiwania się głosem.

\*\*\*

Pomysł, aby każdy mieszkaniec „Wcześniaka” mógł mieć internet w swoim pokoju, pojawił się już w zeszłym roku. Wtedy idea spaliła na panewce, ale tydzień temu studenci ponownie rozpoczęli batalię. – Uniwersytet nie ma pieniędzy, i to rozumiemy. Dlatego sami staramy się o fundusze – mówi Marcin Grzegorski, przewodniczący parlamentu studenckiego i członek senatu UZ – pisze 18 października Dawid Radziszewski w Gazecie Wyborczej. – Na koszt sieci internetowej składają się: Router (serce sieci) za 7 tys. zł, 10 HUB-ów (rozłączników, po jednym na każde piętro) za 10 tys. zł oraz skrzynki, instalacja elektryczna, kable, końcówki, gniazda, robocizna itp. Całość to ok. 25 tys. zł. – Zdarza się, że firmy wymieniają stary sprzęt komputerowy. Potrzebujemy Routera „Catalista 3550”. Mile widziane będą stare „catalisty”. Moglibyśmy wtedy napisać wniosek do producenta firmy Cisco o darmową wymianę starego urządzenia na nowe – mówi Paweł Ławrynowicz z parlamentu. Tydzień temu w klubie „Zatem” odbyło się spotkanie informacyjne. Zainteresowanie jest duże, choć studenci często odstrasza cena (przyłączenie – ok. 150 zł, miesięczny ryczałt – 30 zł). – Pierwszy miesiąc ma być darmowy, chcemy przyłączyć jak największą liczbę osób. Chodzi o maksymalne zamortyzowanie wydatków – tłumaczy Paweł.

\*\*\*

Parlament – co to takiego? Na to i inne pytania raz w tygodniu stara się odpowiedzieć Kurier Studencki w Gazecie Wyborczej. 28 października wśród innych wiadomości Kurier donosi: Na uniwersytecie nie wszystko zależy od rektora i profesorów. Wiele spraw studenci mogą wywalczyć poprzez swoich kolegów. Parlament studencki jest najważniejszym organem samorządu studenckiego, czyli ogółu studentów UZ. Liczy 18 członków wybieranych w systemie mandatowym. Każdy wydział ma określoną liczbę przedstawicieli. Wybory odbywają się co dwa lata. Aby zgłosić swoją kandydaturę, trzeba mieć poparcie organizacji studenckiej lub co najmniej 50 osób. Parlament ma też 8 swoich przedstawicieli w 60-osobowym senacie uczelnianym. Pośredniczy w sprawach między studentami a rektorem, broni ich interesów. Organizuje, uchwała, pomaga itd. Biuro mieści się w akademiku „Wcześniak”, sala 15 oraz w budynku dydaktycznym przy ul. Podgórnej, sala 17. Dyżury są trzy razy w tygodniu, ale najpewniej spotkamy gośa z samorządu we wtorek o 20.30, bo wtedy odbywa się zebranie.

\*\*\*

25 października Gazeta Lubuska zamieściła artykuł pt. „Finanse martwią rektorów uczelni”. Czytamy w nim, że rektorzy polskich uczelni technicznych oraz rektorzy polskich uniwersytetów rozmawiali o strategii rozwoju szkolnictwa wyższego do 2010 roku. Minister Łybacka przedstawiła projekt strategii. Dyskusja nad nim ma potrwać do grudnia. Projekt zakłada, że mimo niżu demogra-

ficznego i malejącej liczby osób uprawnionych do studiowania, liczba żaków do 2010 roku nie zmniejszy się. Ba, nawet wzrośnie. Bo jak zakłada MENiS – współczynnik studiujących osób ma wynieść 65 proc., czyli tyle ile obecnie w USA.

– Wynik ten został sceptycznie przyjęty przez rektorów – przyznaje prof. dr hab. M. Kisielewicz. – Tym bardziej że na wyższe uczelnie państwo ma wydawać 0,88 PKB (produktu krajowego brutto). Tyle samo ile obecnie. Nadzieja w tym, że PKB wzrośnie.

Z obliczeń wynika, że dochody ze studiów zaocznych będą w całej Polsce z roku na rok coraz mniejsze.

Skromne są też środki na inwestycje. Uczelnie dostaną ok. 80 proc. tego, co w latach ubiegłych. Minister Krystyna Łybacka wierzy jednak, że nakłady na wyższe uczelnie zwiększą się. Bo w przyszłości będzie można korzystać z funduszy Unii Europejskiej.

\*\*\*

„Nie dla sławy” to tytuł artykułu Leszka Kalinowskiego (29.10.02) w Gazecie Lubuskiej, w którym czytamy m.in.: promocje doktorskie na Uniwersytecie Zielonogórskim odbyły się po raz drugi. 7 czerwca 2003, w dniu święta uczelni, po raz pierwszy zaplanowano zaś promocje habilitacyjne. W uniwersyteckiej palmiarni zgromadzili się nie tylko nowi doktorzy, ale i promotorzy, recenzenci, dziekani wydziałów, na których bronili się naukowcy. Nie zabrakło też rodzin bohaterów dnia. Dziesięciu doktorów pracuje na Uniwersytecie Zielonogórskim, dziewięciu związanych jest z innymi ośrodkami akademickimi lub innymi placówkami.

– Cieszy nas to, że naukowcy z różnych stron Polski wybierają naszą uczelnię – podkreśla rektor UZ, prof. dr hab. Michał Kisielewicz. – A przede wszystkim to, że uniwersytet jest uczelnią, która prowadzi badania i kształci własną kadrę na poziomie doktorskim.

Wiedzę na uczelni przekazuje się przez pryzmat własnych badań. Uzyskanie stopnia naukowego doktora to pierwszy etap do nich. Choć pod okiem promotora, to badania prowadzi się już samodzielnie. Asystent na napisanie pracy doktorskiej ma osiem lat, adiunkt – dziewięć.

\*\*\*

Tego samego dnia GL poinformowała swoich czytelników o Europejskim Tygodniu Promocji Socratesa obchodzonym na Uniwersytecie Zielonogórskim. Socrates umożliwi żakom odbycie części studiów na uczelni zagranicznej. Wyjazd trwa minimum trzy miesiące, a maksymalnie rok. W roku akademickim 2002/2003 kontrakt uczelniany realizuje 120 polskich uczelni. Organizacją promocji Socratesa na UZ zajął się Dział Współpracy z zagranicą. Do akcji włączyło się Europejskie Forum Studentów AEGEE-Zielona Góra.

\*\*\*

Listopadowy „Puls pismo obywatelskie” zamieścił obszerny artykuł na temat Uniwersytetu Zielonogórskiego pt. „Koniec snów o potęgę”, autorstwa Krzysztofa Chmielnika. Czytamy w nim m.in., że Uniwersytet należy do wszystkich i nie jest w najmniejszym stopniu własnością Rektora. Autor pisze: Twierdzą, że Uniwersytet jest źle zarządzany, co byłoby tajemnicą, gdyby nie restrukturyzacyjne plany. Instytut Sztuki jest elitarny, a więc kosztowny. Pod tym hasłem mają nastąpić zmiany. To lekko bolszewickie hasło. Czy sztuka ma być zawsze egalitarna i zawsze użytkowa? Pomysł, aby Instytut Sztuki i Kultury Plastycznej stał się częścią Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska należy do sfery groteski. Niby dlaczego malarz artysta ma na dyplomie mieć „inżynier lądowy o specjalności malarz”. Zgodnie z teorią zarządzania i mechanizmami rynkowymi prezentowany przez Pana Rektora sposób rządzenia musi spowodować dalszy wzrost kosztów Uniwersytetu i obniżkę jakości jego „produktu”. To po prostu zwyczajny efekt złego zarządzania. Wedle wszelkiej wiedzy o zarządzaniu „produkt” uniwersytetu jest zbyt skomplikowany, aby dominującą metodą mogło być jednoosobowe kierownictwo, nawet najbardziej sprawne. Lepsza jest metoda konsensusu, ale aby ją zastosować musi odbyć się debata nad wizją rozwoju z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, itd., itp.

Komentarz pt. „Koniec snów...” na stronie 13 naszego miesięcznika.

czytała ESA